N^ro. 35. **Rok siódmy.**

Wychodzi co poniedziałek jeden numer. Prenumeratę przyjmują ces. król. pocztamty, księgarnie krajowe, jakoteż w kantorze Tygodnika w gmachu teatralnym hrabi Skarbka na 2. piętrze.

TYGODNIK ROLNICZO-PRZEMYSŁOWY.

Rocznie płaci się we Lwowie 10 złr. mon. konw., na prowincyi 11 złr. 36 kr. mon. konw. Prenumerata półroczna nie przyjmuje się.

WE LWOWIE DNIA 26. SIERPNIA 1844 ROKU.

O nowej uprawie ziemiopłodów rzędami na dwie stopy od siebie odległymi i o wynikających ztąd korzyściach. (*Z ryciną.*)

Pan Hoebling, praktyczny gospodarz w niższej Austrii i członek różnych towarzystw agronomicznych, wydał w roku 1842 dziełko pod tytułem: *Beschreibung des Verfahrens bei Ausübung der Reihencultur*, które atoli nie zdawało mi się być do naszego rolnictwa stosownem. Słysząc jednak, że proboszcz Dawidowski ksiądz Klima uskutecznił próbę podług podanego w tem dziełku sposobu, która jak najpomyślniej miała się udać, a nawet mam przyrzeczenie, że o jej rezultacie w piśmie tem zrobi wzmiankę; należy mi go zatem wyprzedzić i moich czytelników z tą nową metodą uprawiania ziemiopłodów obeznać.

Autor w rzeczonem dziełku powiada: uważając pole zwyczajnym sposobem zasiane i dobrze obrobione gdy jest gęsto roślinami zarosłe, zdaje się że już w tym względzie nic lepszego nie można osiągnąć, i z pola takiego zbierze się 10 do 12 ziarn plonu. Lecz taki zbiór nawet w zbliżeniu przy równej uprawie i sprzyjającem powietrzu nie wyrówna siejbie rzędami, jak jest w Anglii, Belgii i niektórych okolicach Niemiec, za pomocą siewnika uskutecznionej i którą w Niemczech *Drillcultur* zowią, *) atoli dla zbyt wielkich nakładów ten sposób zasiewów zostanie tylko wyłącznym przywilejem wyżej w sztuce rolniczej wykształconych i zamożnych gospodarzy. U mniej biegłego i zamożnego, siew miotem ile mało za sobą pociąga nakładów i łatwiejszy jest do uskutecznienia, nie znajdzie ani ocenienia, ani w używanie nie wejdzie. Wreszcie widziemy to codziennie że ci którzy przez empiryzm rolnictwa się nauczyli najzaciętszemi są przeciwnikami wszelkich nowości,

*) Wznowicielem tego w Persii i Indiach wynalezionego sposobu uprawiania ziemiopłodów w Anglii był niejaki pan Jethro Tull, znany z dzieła rolniczego: *»On the horschoing Husbandry«* podług którego siejba rzędami uskutecznia się za pomocą mechanicznego siewnika, a gdy zboże podrośnie, hakują się próżne miejsca broną umyślnie do tego sporządzoną i że brony końmi są uprzężone. Thaer ztąd ten sposób obsiewania gruntów nazwał *Pferdhacken-Wirthschaft* »Sinclaire sławny agronom angielski w dziele swojem.« *On Drilling or the Row culture* bliżej korzyści tej metody wyjaśnił, aby je zaś osięgnąć musi rola tak jak grządka w ogrodzie być wyrobiona, inaczej machina do siejby, która jest bardzo kosztowna co moment się psuje. Proporcia zbioru z tak zasianej roli w porównaniu siejby miotem jest jak 3 do 2 a zatem o jedną trzecią część więcej daje zbioru. Wreszcie gdzie przy zwyczajnym sposobie potrzeba do zbioru czterech robotników, przy zbiorze rzędami obsianego zboża trzech wystarczy. Pomimo tych korzyści sposób zasiewania rzędami siewnikiem jeszcze na długo zostanie dla nas obcym, już to z powodu drogości machiny, wynoszącej z innemi do tego potrzebnemi narzędziami do 200 złr. w m. k, już to dla tego że mało jeszcze u nas spulchnienie roli doszło do tego stopnia, ażeby bez obawy zniszczenia tak drogiego narzędzia dała się ta motoda zaprowadzić. P. R.

i tylko w tem co wiedzą i co im się dobrem zdaje, ufność pokładają, a jeżeli między temi znajdzie się odważniejszy i postępowi w sztuce rolniczej przychylniejszy i ten ulepszenia lub wynalazki doświadcza i takowe z powodu okoliczności miejscowych niedość zgłębionych lub należytego użycia nieudadzą się, nie wchodząc w popełnione uchybienia, winę tylko na rzecz zwalają, szyderstwem i urąganiem do zarzucenia zniewolą i tym sposobem najśmielszych nawet gospodarzy od dokładnego rzeczy wypróbowania odstraszą.

»Niezaprzeczam« mówi autor, że siejba rzędowa za pomocą siewnika naraża gospodarzy na znaczne wydatki, które z powodu taniości produktów nie mogą się wypłacić; wreszcie z powodu nieobeznania się z użyciem tego narzędzia trudno jest naprzód obliczyć korzyści, a bez tego w rolnictwie, tak jak w każdem innem rzemiośle, gdzie rezultat przedsiębierstwa więcej niżeli słów argumenta powinien dowodzić, naprzód oznaczyć jest niepodobieństwem. Upowszechnienie zatem siejby za pomocą siewnika jeszcze na długi czas zostanie pobożnem życzeniem: bo choćby narzędzia wynagrodziły się większemi zbiorami, to obuczenie czeladzi z obejściem i należytem jego użyciem nie do zwyciężenia stawia opór. Thaer, który się swem światłem doświadczeniem w sztuce gospodarskiej na najwyższy wzbił szczebel, przyznaje także wyższość rzędowej nad miotową siejbie wszelkich roślin, jednak przekonany, ile użycie siewników jest kosztownem, zajął się był spojedyńczeniem tegoż narzędzia, wszelako głównej niedogodności, to jest: znacznych kosztów uniknąć nie mógł, podał więc w dziele swojem »A n g i e l s k i e g o s p o d a r s t w o« sposób do obsiewania rzędami roli za pomocą walca grubego, w którym w równej odległości głębokie porobione są wycięcia, a gdy rola należycie została wyorana i spulchniona i broną zawleczona przechodzi się ją walcem, który w roli rowki robi, potem rozrzuca się miotem ziarno i zwyczajnym znowu sposobem zapuszczają się brony. Lubo za tym sposobem wiele mówi, niektórzy jednak, którzy go doświadczali, narzekają że lubo mniejszych wymaga nakładów niż za pomocą siewnika, te są zawsze jeszcze dość znaczne na zaprowadzenie narzędzi do spulchnienia ziemi potrzebnych i t. p. że i ztąd też nawet większy zbiór ziemiopłodów pokryć ich nie może; poźniejsze zaś doświadczenia przesadność tych twierdzeń zbiły i okazały, iż pod ogólnem potępieniem tego sposobu chciano tylko pokryć złe chęci i nieobeznanie się z rzeczą, czego wyznać się wstydzili.

»Już więc zdaje się do upowszechnienia rzędowej siejby żadna nie powinna pozostać nadzieja, kiedy nawet mąż taki jak Thaer swoją powagą i przykładami, spojedyńczywszy ją i uczyniwszy przystępną dla każdego rodzaju gospodarstwa, nie mógł ją w powszechne wprowadzić używanie. Tą myślą ciągle zajęty przemyśliwałem nad wynalezieniem metody, którąby jak najmniej narzędzi i roboty wymagała i dla każdego gospodarstwa była stosowną. Nareszcie przez próby i pomyślny onych rezultat ośmielony wydałem moją metodę obsiewu gruntów rzędami, do uskutecznienia których nawet włościanin innych nie potrzebuje narzędzi rolniczych nad te których teraz używa, a przekonany jestem że czas, ten nieprzedajny sędzia, gdy mój sposób obsiewania gruntów doświadczonym będzie, sprawiedliwy wyda sąd i niezaniedba sposobu tego za najlepszy uznać.«

»Płużek do obsypywania ziemniaków, osobliwie w większych gospodarstwach, stanowi główne narzędzie rzędowej siejby mojego sposobu. Jeżeli rola należycie była wyrobiona i spulchniona, zapuszcza się brony, i zawleka rolę jak najlepiej; potem zapuszcza się ów płużek zaraz od granicy roli, i gdy wskróś przez cały łan od lewej na prawą stronę ziemię odorze, zapuszcza w odległości dwóch stóp (łokcia) i tym sposobem postępując przez cały łan przygotuje się go do przyjęcia nasienia. Rola w tej chwili wygląda jak gdyby falami była okryta (*fig. a*).

Po wierzchu tak przygotowanej roli rozrzuca się miotem nasienie, i te samo z siebie obijając się o ziemię spulchnioną spada w gęstych rzędach w rowki, a choć które po wierzchu skiby zostanie, to je brony, które znowu rolę zupełnie gładko zawloką, ziemią pokryją. (*fig. b.*)

Gdy zboże zejdzie, wyrasta w gęstych rzędach (*fig. c.*) nadejdzie więc pora aby temu rodzajowi obsiewów zupełne nadać wykończenie, za pomocą którego rola niejako ogrodowego dozna obrobienia i z tych przyczyn najwyższy zbiór ziemiopłodów gospodarzowi zapewnia. Zapuszcza się nasamprzód bronę i bronuje się, bez obawy szkodzenia zbożu, gdy się powtórnie zazielenieje a pierwsze bronowanie nie było dostatecznem, można powtórnie bro-

nować; czy to drugie bronowanie potrzebne lub nie, zawsze próżne miejsca między rzędami należy extyrpatorem (który się do obrobienia ziemniaków używa) wyczyścić, przez co rola nadzwyczajnie spulchnieje. Lecz nie każdy gospodarz ma extyrpatora, a dla samego tylko doświadczenia mego sposobu nie należy go sprawiać, w takim razie niech sobie każe sporządzić hak czyli rzędową bronę (*Reihenegge*). Narzędzie to w dziełach gospodarskich z różnemi modyfikacyami jest opisane i do spulchnienia roli używane i przed wszystkiemi tego rodzaju narzędziami najwięcej jest użyteczne. Brona ta składa się z dwóch na trzy stopy długich ram w trójkąt złożonych, którego otwór dwie stóp ma szerokości, w tych ramach u spodu umieszczone są pięć dużych zębów żelaznych (można także i drewniane dać), po wierzchu zaś tychże są dwie rękojeścia (czepichy), za pomocą których się kieruje: przy głowie trójkąta jest żelazny kolec, do którego na linwie przywiązany jest orczyk. (*fig. L.*) *) Brona ta jest tak silnego składu, że za mocnem jej w ziemię zatknięciem można konia choćby najsilniejszego natychmiast osadzić. Przeszedłszy raz i drugi rolę tem narzędziem, tak będzie spulchniona jak na grzędzie. Gdy po takiej uprawie zboże zacznie róść i w kłosy strzelać, cała przestrzeń gęsto zarośnie, iż nawet przedziałów spostrzedz nie można. Kłosy na 3, 4 i 5 cali są długie, źdźbło utworzy się grube, zboże przybiera ciemno zieloną w szafirową wpadającą barwę, która jest oznaką silnego i zdrowego wzrostu. Odtąd aż do żniw już żadnej około niego niema roboty, a gdy dojźrzeje i jak (*fig. d.*) go okazuje przystępuje się do zbioru, który tę nastręcza dogodność, że go nie sierpem ale kosą uskutecznić można, i tym sposobem znacznie oszczędzi się czasu i robocizny.«

Co się tyczy buraków, na rysunku między rzędami zboża zasadzonych (*fig. e*), wynalazca chciał zapewne przez to wskazać sposób, aby tam gdzie jest mało ziemi a wielka ludność i fabrykacia cukru korzyść przynosi, przedziały te pod buraki obrócić, luboby to zmieniło zupełnie użycie brony rzędowej, jak oczyszczenie z chwastu przedziałów motyką by się uskutecznić mogło. Fig. *f* i *g* przedstawiają pole po zbiorze kłosowej rośliny.

W ziemi, w której chwasty bez miary się rozwijają, sposób zasiewania rzędami wielką być może pomocą do ich wytępienia i zapewne daleko będzie skuteczniejszy niż plewienie. Przez wzruszenie ziemi w przedziałach przyspieszy się ich rozwinięcie a tem samem za powtórnem wzruszeniem ziemi tem pewniej się ich wygubi; nastręcza także i te korzyści że w gruntach zbyt wilgotnych zciągnie się przez obgarnienie ziemiopłodów wilgoć, która ich wzrostowi jest szkodliwa. Ten sposób nadzwyczajnie powinien sprzyjać uprawie buraków, bobu, rzepaku, rzepy i t. p.

Wstrzymujemy się od wszelkiego sądu nad pomysłem pana Hoeblinga, ma on zasady teorii za sobą, doświadczenie samo może tu tylko rozstrzygnąć, azali, osobliwie u nas, takowe jest praktyczne. Jeżeliby który z naszych czytelników chciał sposobu tego doświadczyć, prosimy w sprawie dobra publicznego aby o rezultacie tegoż raczył nam donieść.

Groszek soczewny.

Roślinę tę, jak nam donosi pan Arnim, gospodarz w Prusach wschodnich, poznał on przed trzema laty w Saksonii, gdzie do niej wielką przywiązują wartość, tak ze względu obfitości bardzo delikatnego i żyznego siana, jakoteż ze względu bogatego plonu: można go bowiem jako roślinę pastewną i kłosową uważać.

Trzy szefle (półtora korca) w mowie będącej rośliny które z sobą przywiózł, podały mu sposobność robienia z nią doświadczeń. Że jednakże z nasieniem późno już na wiosnę zdążył, a ztąd i odpowiednie dlań miejsce innemi roślinami już zajęte było, musiał je więc powierzyć mniej dobrej, nieco nawet wyplenionej roli, obok kolei owsianej. Ztąd to nie osiągnął groszek tej doskonałości jaką zdało mu się widzieć w Marchii i Szląsku; jednakże krom tego przedstawił gęsty splot delikatnych łodyżek i liści, wraz z niezliczonem mnóstwem drobniejszych strączków najprzyjemniejszy dla oka widok, i przeświadczył go, że w pomyślniejszym razie nader obfitą byłby zebrał paszę.

*

*) Model do tej brony udzielił mi uprzejmy wynalazca w czasie mego pobytu w Wiedniu; ktoby chciał podług niego kazać sobie takie narzędzie zrobić, niech się raczy o to do redakcii zgłosić.

Nadomiar tego, przy tej pierwszej próbie, doznała rzeczona roślina niemałego nieszczęścia: bo właśnie w czasie sprzętu z pola, powstała nagła burza, połączona z wichrem, który wywróciwszy wozy znaczną część onej uniósł, mimo tego zebrano po trzech szeflach wysiewu, 32 szefli ziarna.

Słomę spasiono krowami i owcami, którą tak chciwie pożerały, że ani w żłobach, ani w tryzubach, nigdy bynajmniejszych niezostawało szczątek.

Samo ziarno groszku soczewnego jest bardzo smaczną i pożywną jarzyną, która, zwykłym przyrządzona sposobem, wszystkie znane nam rodzaje grochu dobrocią przechodzi.

Dla wielkości łodyg i mnogości liścia, skłonnym jest bardzo do wylęgania, co go przy mokrym powietrzu na niebespieczeństwo zgnilizny wystawia. Pan Arnim zaradził temu, domieszawszy w czasie siejby bobu, który wstrzymuje groszek od wylęgania. Niektórzy radzą tym końcem jare żyto, ale bób lepiej odpowiada. W okolicach gdzie oddawna zajmują się uprawą koniczyny, która wyczerpawszy właściwą jej materię odżywną, z tego powodu często chybia, sądzą w groszku nie małą znaleść podporę. Chociaż nasze miejscowe okoliczności (dokłada pan Arnim) nie zmuszają nas do tego, sądzę, że jako roślina pastewna przewyższa wykę, tak ze względu wielostronnego użycia, jako też ze względu mnogości i dobroci paszy.

Równocześnie dowiadujemy się z innych doniesień, że groszek soczewny wraz z słonecznikiem strączkowym, jako roślina liściasta, w pewnym znakomitem niemieckiem gospodarstwie, do stężenia piaskowego gruntu z korzyścią użyty został, tudzież, że robione z nim doświadczenia jako z rośliną pastewną i ziarnistą, najpomyślniej wypadły, i zgodne są z powyższem udzieleniem pana Arnima.

Krzyca czyli żyto krzaczyste.

(Staudekorn.)

O życie tem wiele dawniej pisano, wiem że i u nas dawniej w wielu miejscach je siewano, dziś o niem nie słychać, poszło ono w zapominkę, dla czego? nierozbieram, powiadają że się wyradzało, jak niemal o każdej mniej zwyczajnej roślinie mówić zwykli, i że chociaż w słomę się wzbiło, na ziarnie chybiało. Na przeszłorocznem zgromadzeniu gospodarzy w Altenburgu, jak z urzędowego sprawozdania towarzystwa wyczytuję, nie mało roślina ta wzbudziła dyskussii, z tych wynikło: że prawie w całych Niemczech z uprawy onej najpomyślniejsze osiągnięto skutki. Nie wchodząc w to, donoszę tylko o czem sam przekonałem się, t. j. że sz. właściciel apteki w Dynowie (w Sanockiem), siewa od lat kilku na swem polu krzycę, która nie tylko że zawsze przezimuje: (bo i tego roku nic nieucierpiała) ale tak na ziarno jak i na słomę bardzo dobrze rodzi: bo mu dziesięć ziarn wydaje. Wysiewa on ją zwykle z jęczmieniem na wiosnę, na korzec jęczmienia, $\frac{1}{4}$ korca krzycy, która na drugi rok tak się rozrasta, że zupełnie okrzacza ziemie.

Korzyści z uprawy tego rodzaju żyta nie są mało znaczące, skoro zważymy, że się zyskuje na dobrej słomie równającej się trzęsiance; powtóre na żyżnej ścierni lub paszy, jeżeli się ścierń kosi, a nadewszystko oszczędza nie mało ziarna i pracy, niepotrzebując już pod zimę roli uprawiać. Dodać wypada że koszenie w jesieni bynajmniej żytu nie szkodzi, ale nawet korzystne jest: bo się przez to więcej wzmacnia i lepiej zakrzacza.

Każdego roku trzeba przeznaczone do siejby ziarno, dwu lub trzech letniem, które się tym końcem przechować należycie powinno, zastąpić, zapobiegnie się tym pojedyńczym sposobem wyrodzeniu, i odmiana z gruntów obcych ziarna stanie się niepotrzebną. J. Ż.

O spleczeniu i oschnieniu żył i łopatek u koni.

Gdy koń wstawając, kładąc się, albo też w jeździe prędkiej, w biegu i w zatrzymaniu przykrem, poruszy z miejsca w stawie chrząstek, także i żył suchych onym przyległych narazi, spleczeniem nazywają. Znaki tego są: gdy na nogę stąpić nie może, ani oną przechybać, ani wyprostować niosąc ją przed sobą, także gdy przez próg albo pieniek przestąpić ma, naprzód tę chromą nogę przenosi, a potem zdrową przeskakuje, więc i plec jedna bywa mu wyższa, niżli druga: czemu gdy się wczas nie zabiega, wszystka łopatka schnie, w mięsie i w żyłach suchych, a wieczna ztąd chromota przychodzi. Na to

zaświeża zarazem postrzegłszy, podwiąż nogę zdrową postronkiem, a stojącego na obrażonej, obracaj zacinając konia na tę stronę, z której noga boleje, aż się koń zapoci niemal. Potem osusz dobrze a daj mu zaciąć żyłę przy łopatce chorą, którą spleczną zowią.

Insze. Kolanem natrąć mu plece z przodku i z boku, żeby w swą miarę zasię wpadło, abo szydłem zakol prawie przeciw stawowi onej łopatki, albo niech na nim przez głębią płyną, a potem daj mu zaciąć żyłę między kopytem a między klejem, żeby krew dobrze szła.

Insze, gdy już noga ociekać pocznie: Weźmij siemienia lnianego, starego sadła i oleju, usmaż pospołu, a nacieraj ciepło łopatkę, i około wszędzie. Zagrzawszy trochę konia jazdą, daj mu żyłę pleczną zaciąć, żeby dobrze krew szła, do której zarazem świeżej w jakiem naczyniu wbij jaj pięć, a mąki pszennej przymieszaj i oliwy trochę, żeby jako ciasto rzadkie było: pomaż tym wszystką plec i nogę aż do kopyta, około stawów zwłaszcza co najgrubiej, nie obmywaj do trzeciego dnia, a obmywszy wodą ciepłą, namaż mu szarem mydłem z gorzałką, i niech tak stoi dzień i noc, potem przejeżdżać go trzeba.

Insze na zastarzały splecz: Daj koniowi plece puszczadłem posiekać związawszy i powaliwszy go: potem palcatem jakim natłucz mu zlekka, żeby skóra nieco nabrzękła, a zarazem tamże namaż jako najcieplej zetrwać może olejem lnianym, a gdy napuchnie, nacieraj maścią ciepłą po kilkakroć, uczynioną z świeżych żagawek i starego sadła, dobry też na to szpik z goleni jelenich, łosich, albo i końskich. Maść też bobkowa i słonina przetapiana na wodę, lecz najprzedniejszy olejek ze szczeniąt ślepych.

Na plecz i na insze członki schnące.

Warz jodłowe szyszki w wodzie, a komu się zejdzie na pół z winem, naparzaj miejsca, których się suchoty dzierżą: co uczyniwszy kilkakroć, rozporz na dwóch albo na trzech miejscach skórę i otworz ją na pleczu, żeby się nadęła, jako toboła. Natłucz korzenia pokrzywnego świeżego z starym sadłem, aby było rzadko jako polewka: w której namaczaj len prawie dobrze wyrobiony i wyczesany, a wtykaj w one rany, aby się pod tym gnoiło, a ona zła krew ropą wyszła, z której się suchoty mnożą. Ten len, co trzeci dzień wyjąwszy, nowy wkładaj, a otarłszy ropę, posypuj prochem z ciemierzycy białej na poły z długim pieprzem utłukszy, to się ranie goić nie da, ani zaśmierdzić, ani się w nię robactwo rzuci: a gdy się na ostatek dobrze rany wyczyszczą, wtenczas one zagoisz łacno.

Insze: Weźmij jałowcowych jagodek, korzenia lubszczykowego, łoju gniłego, masła niesolonego, utłucz wszystko miałko, a wespół usmaż, tym pomazuj miejsce schnące do tygodnia. Po tym czasie nawarz słomy owsianej w wodzie, a uczyniwszy z niej wiecheć, trzyj onym to miejsce, maczając co raz w tej wodzie, a to czyń tyle razów póki wyzdrowieje, na każdy dzień z pół godziny przy ogniu, żeby dobrze w ciało wsiąkała.

Insze: Najostateczniejszy ratunek po wszystkich lekarstwach, ten tylko zostawa zawleczenia włosienia, i tak długo onego nie wyjmowanie aż sam przegnije i rana się wyczyści, który jako zawodzić, każdy to niemal kowal umie dobrze bez mego opisania. S. P.

Sposób aby nowe pilniki do użytku zrobić trwalsze i zdatniejsze.

Przez dr. Hänle.

Właściwe ostrze pilnika robi się przez największe ostrze narąbanych zębów, delikatne ostrze onych cierpi zaś bardzo przy operacii wsadzenia albo hartowania: ponieważ takowe jaką najzewnętrzniejsze części na płomień ognia najdłużej i najmocniej wystawione są: albowiem gdy delikatne ostrze zębów prawie w oka mgnieniu w ogniu rozżarza, trwa to jeszcze zawsze dość długo, aż całe ciało pilnika osiągnie potrzebny stopień gorąca, który przez hartowanie, co się dzieje ostudzeniem w wodzie, zawarunkowany jest. Przez to zadługie i mocne gorąco zębów tracą takowe na gazie węglowym a przez to wiele na dobroci i sprężystości, robią się kruche i to częstokroć w tak wysokim stopniu, że zęby zaraz przy pierwszem użyciu na metalu całemi kawałkami od pilnika odskakują, albo przynajmniej właściwe ostrze, to jest że swe delikatne kanty traci.

To odskakiwanie powiększa się jeszcze przez to, że oliwa, którą każdy pilnik napuszcza się aby go ochronić od rzdy, przed użyciem pilnika nie oczyszcza się z niego: albowiem ta oliwa zwyczajnie zgrubiała na smołę, utrzymuje odłamane kawałki zębowe i psuje tym sposobem albo przedmiot mający się przerobić, albo pilnik sam przez siedzenie mocne między wrębami pilnika gdyż wyrzucanie trocin zatamowane, przez tarcie twardnieje i jeszcze dobre zęby prędzej tępi. Obudwom złym, odłamywaniu się zębów (jeżeli pilnik w hartowaniu nie bardzo ucierpiał albo ze złej stali zrobiony jest), jako też nieoddaleniu oliwy, można następującym prostym sposobem zapobiedz.

Na każdym płaskim pilniku (od batarda aż do najdelikatniejszego pilnika do gładzenia) jest zwykle jedna strona i jeden kant nie nasiekany; ten kant trzeba wyszlifować albo trzeć nieco jasno, zagrzać potem pilnik nad przyduszonemi węglami albo nad lampą spirytusową, przewracając go często, dopóki jasny kant równo ale jednostajnie ciemnożółtawo nie nabiegnie i macza się potem w wodzie, suszy się pilnik nad temże gorącem i szczotkuje się oliwę przez ten stopień ciepła zwęgloną najlepiej szczotką delikatną twardą z pilnika. Przez to napuszczanie pilnika otrzymuje ząb, nie tracąc na twardości, więcej sprężystości i robi pilnik do użytku do każdego metalu daleko trwalszym i zdatniejszym.

Przy trójgraniastych i okrągłych pilnikach, które nie mają żadnej płaszczyzny, aby stopień gorąca przez farbę módz dostrzedz, trzeba użyć oliwy terpentynowej, posmarować nią pilnik, trzymać go nad wyżej opisanym ogniem, opalić go i powtarzać postępowanie to tak długo aż oliwa na pilniku zwęglona nie będzie, co potem się poznaje, że za kilku pociągnięciami szczotki zęby pilnika okażą się zupełnie czyste i suche.

Przepis pieczenia pierników.

Bierze się miodu praśnego czystego funt 1, syropu cukrowege uncii 3. Gotuj to razem aż się zarumieni. Pokraj drobno skórek cytrynowych i utłucz, karamonu, kwiatu muszkatowego po 1 kwintlu, pieprzu półkwintla. Pomieszaj to wszystko z mąką na pół żytną i pszenną: uczyń ciasto i piecz pierniki upodobanego kształtu na wolnym ogniu.

O woskowaniu podłogi.

Nadworny tapicerz G. Nibius podaje następujący sposób zapuszczania i woskowania podłogi. Podług niego wosk do zapuszczania podłogi (tani, do wszelkich rodzajów drewnianych posadzek zdatny, do napuszczania łatwy i do zmycia nie trudny) robi się następującym sposobem:

Do 4 funtów dobrego mydlarskiego ługu, bierze się funt żółtego wosku, $\frac{1}{4}$ funta kleju, 6 łótów czyszczonego potażu, 4 łóty *federwajsu*, $\frac{1}{4}$ funta żółtego *okru*, kwarta spirytusu i 2 łóty gumy arabskiej. Klej rozpuszcza się w ługu, potem dodaje się 6 łótów oczyszczonego potażu, 4 łóty *federwajsu*, 2 łóty gumy i $\frac{3}{4}$ żółtego okru; wszystko to gotuje się przez czwierć godziny i dorzuca się wosk drobnemi kawałeczkami. Gdy się wosk rozpuści a masa nie jest jeszcze dosyć żółta, więc dodaje się jeszcze z pozostałego *okru* ile potrzeba, aż nie nabierze pięknego żółtego koloru; jeszcze przez czwierć godziny wszystko się gotuje, zdejmuje się z ognia i gdy ostygnie do tego stopnia że będzie letnie, dolewa się spirytus. Przy całem postępowaniu, począwszy od dodania kleju aż do ostygnięcia wosku, trzeba ustawicznie mieszać łopatką; tego nie można dosyć zalecić, ponieważ inaczej cały wosk łatwo może przepalić się i zupełnie stać się niezdatnym. Przed zapuszczaniem tego wosku potrzeba wszelkie rodzaje posadzek drewnianych napuścić wodnym klejem. Jeżeli zaprawa klejowa jest zimna, więc pęzlem smaruje się tą masą wszędzie równo i jednostajnie, a gdy ta zaprawa ostygnie i stwardnieje, glanc dobywa się szczotkami zwyczajnym sposobem.

Za pomocą letkiego froterowania wełniami Płachtami utrzymuje się glanc ten w zwyczajnem, codziennem użyciu, i zaledwie jest potrzeba co miesiąc raz przy częstem używaniu pokój na nowo zapuszczać; izby które mocno używane są, powinny być dwa razy w roku ciepłym ługiem wymyte i zwyczajnym sposobem czyszczone. Nawet na zwyczajnych sosnowych podłogach nie będzie najmniejszego śladu wosku, wszakże nigdy nie potrzeba

zapominać przy nowem zapuszczaniu podłogi napuścić ją wprzódy klejową wodą.

Przedni ser urządzony sposobem angielskim.

Miesza się razem świeżo wydojone mleko ze śmietaną zebraną z mleka udojonego w dniu poprzedzającym w wieczór; cedzi się wszystko przez płótno w naczynie i przydaje się do niego przyzwoitą ilość podpuszczki. Gdy nakryte przez pół godziny postoi, kruszy się kawałkami tworóg i spuszcza z niego serwatkę. Gdy już tworóg okaże się dość tęgim, przydaje się do niego, w stosunku na 70 części mleka, jednę część świeżego masła, dobrze się oboje miesza, dodaje trochę soli i raz jeszcze dobrze miesza. Teraz nakłada się ser w formę wysłaną wilgotnem płótnem i kładzie pod prasę. Po upływie pół godziny czasu przewraca się i znowu prasuje ser 4 do 5 razy, ale już za każdym razem obwija się innem wilgotnem płótnem. Nareszcie prasuje się jeszcze przez dwa dni bardzo mocno, obmywa serwatką i prasuje w suche płótno obwinięty, dopóty aż będzie suchy. Potem wynosi się do sernika, tam go trzeba przewracać często, obcierać, aż zupełnie wyschnie, a wtedy już będzie zdatny do użycia, i rok i dłużej dobrze się przechowuje.

W jakim razie bujną pszenicę można na wiosnę kosić?

Wydarza się często że na wiosnę zbyt bujnie porasta pszenica, aby więc nie wylęgała i w ziarno się wykształciła każą ją niektórzy gospodarze kosić, lecz doświadczenie uczy że tego bezkarnie nie zawsze czynić można, i tak:

1. Jeżeli jest posucha, choćby nie wiedzić jak okazała się bujną, kosić jej nie trzeba.

2. W latach ze zmiennem powietrzem, można pszenicę sierpem zrzynać zwierzchu ale nie kosić.

3. W latach dżdżystych kosić pszenicę głęboko, nabędzie ona wielkich kłosów.

4. W latach słotnych można pszenicę dwa razy płytko zrzynać sierpem, jeżeli tylko rola nie zbyt jest rozrzedzona.

Czy zrzynać czy kosić wszelako tylko wtedy należy nim w kłos strzelać pocznie.

Sposób robienia piwa z jałówcu lub odrostków sosnowych.

Dla marynarki angielskiej wyrabiają w Anglii piwo z odrośli sosnowych a to dla tego, że pomimo wszelkich usiłowań zwyczajne piwo ze słodu nie można na morzu od zepsucia ochronić. Pan Keraudren, lekarz portowy we Francii, usiłował wynaleść piwo, któreby i zdrowe było i na morzu się nie psuło, lecz ze wszystkich prób najlepsze udało się z jagód jałowcowych. W skutek więc długoletnich dochodzeń umieścił *w Journal des connais. Sances usuelles. Janvier 1837 p. 44* następujący sposób:

Rozpuść w naczyniu drewnianem 28 liter *) (1 = 1 kwarcie $^{16}/_{100}$ kwaterki) obejmującem 20 kilogramów (1 = 2 funtom wied.) malasy. 20 litrami wrzącej wody, a gdy ostygnie roztwór do należytego stopnia temperatury, dodaj 8 łótów drożdży białych i dolej naczynie zimną wodą ale tylko o tyle żeby jeszcze jakąś przestrzeń do fermentacii zostawić, potem zawieś w woreczku 2 kilogramów miałko utłuczonego jałowcu i zostaw przez trzy dni aby roztwór należycie wyburzył się. Po upływie tego czasu ściągnij piwo już gotowe do użytku w butelki.

Piwo z odrostków sosnowych tym samym robi się sposobem, tylko zamiast jałowcu zawiesza się w woreczku 8 łótów niespełna extraktu odrostków sosnowych.

---

*) W podanej liczbie objętości naczynia zachodzić musi omyłka: albowiem 20 kilogramów melasy zajmie blisko 10 liter, dodawszy 20 liter wrzątku już jest więcej niż podana objętość zajmie, przeto na zimną wodę jużby niebyło miejsca a ta jest koniecznie potrzebna. Radzimy więc, aby objętość 20 kilogramów melasy na kwarty odmierzyć i w stosunku jej objętości naczynie zastosować. Dodatek bowiem zimnej wody jest ważnym warunkiem dobrego urządzenia napoju. Przez dochodzenie więc tylko można uzupełnić niedokładnie podany przepis. P. R.

Piwo jałowcowe odznacza się lepiej swoim przyjemnym smakiem, wreszcie jest także zdrowsze: nie tylko bowiem żołądek wzmacnia ale i na oddzielenie potów działa. W robieniu jego jest też mniej zachodu.

Późna siejba żyta ozimego.

Pewien gospodarz pod Gorlicami (w Jasielskim) który w jesieni nie zdążył posiać żyta, dlaczego? nierozbieramy..., posiał go na drugi rok, t. j. roku zeszłego przed ś. Maciejem, koło połowy lutego, kiedyto niespodzianie ową piękną, pierwszą mieliśmy wiosnę; później jak wiadomo, mianowicie bliżej gór, nastąpiły jeszcze w marcu i w kwietniu ostre przymrozki i śnieg. Żyto udało się nie źle tak równie jak to, co w jesieni było posiane; z doświadczenia tego okazuje się że to samo zawsze nastąpić może, jeżeli po siejbie jeszcze raz ziemia zamarznie, i żyto ozime dosiągnie swego zimowego spoczynku. J. Ż.

Niektóre powody do chorób kartofli.

Pomiędzy innemi powodami do chorób kartofli, które się niestety w nowszych wszczęły czasach, policzyć trzeba zawcześne wybieranie onych i niedbałość w wybieraniu, mianowicie w tych miejscach, gdzie ów mylny i naganny mają zwyczaj siewania żyta zimowego w kartoflisku. Najlepszym na wszystkie znane nam zarazy kartofli środkiem, jest wyprowadzenie nowych roślin z nasienia, i należyte z niemi postępowanie, aby je w następstwie przedewszystkim od zagrzania i pleśni, w czem jest najpierwszy zaród suchego gnicia, ochronić.

Złe skutki obcinania naci kartoflanej i krajania kartofli.

Z doświadczeń Andersona pokazało się, że jeżeli z końcem października przypada zbiór kartofli, a nać obrzyna się na początku sierpnia, traci się 80% na plonie, gdy ją się obrzyna w połowie sierpnia 56% jeżeli na końcu sierpnia 22%, a 8% obrzynając ją 5. września. Skoro więc pożywność mało wartającej naci porównamy z utratą kartofli, to oczywista okaże się szkoda.

Krajanie kartofli, a tym więcej oczkowanie, wystawia je na szkodliwe wpływy gnoju i t. p. i zmniejsza plon o połowę. Wyradzanie się kartofli i wiele chorób są skutkiem krajania, nawet suche gnicie (między innemi przyczynami) znajduje tutaj swe źródło. J. Ż.

Skutków tych doświadczyłem na własnem gospodarstwie. Przypisek redaktora.

Objaśnienie cyganka używanego w Wadowickim obwodzie,

(z rycinką załączoną przy numerze 34tym Tygodnika.

(Nadesłane.)

1. Otwór do popielnika pod rusztem, tu dla oszczędzenia paliwa, jak w każdym piecu ruszt jest nieodzowny.

2. Otwór do palenia pod blachą.

3. Blacha żelazna na której stawiają się garnki i gotuje się.

4. Płyta kamienna na garnki, chcąc zachować je w cieple.

5. Komin z cegieł storcem stawianych na desce, na której spoczywa; rura ta ceglana wychodzi pod dach, gdzie nie ma komina.

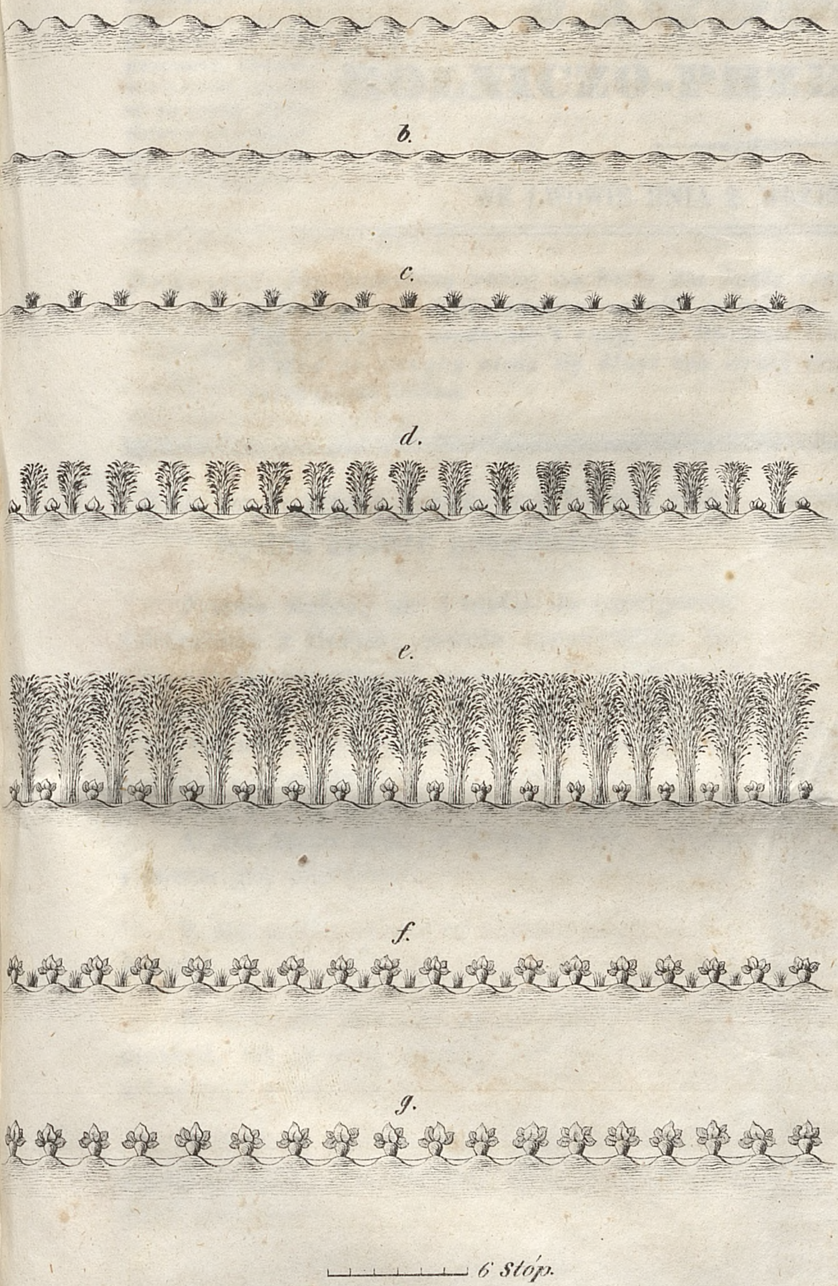
6. Zasuwka żelazna albo kamienna dla zamknięcia ciepła po paleniu.

7. Małe otwory cegłą zatkane i zalepione, któremi sadza się wymiata.

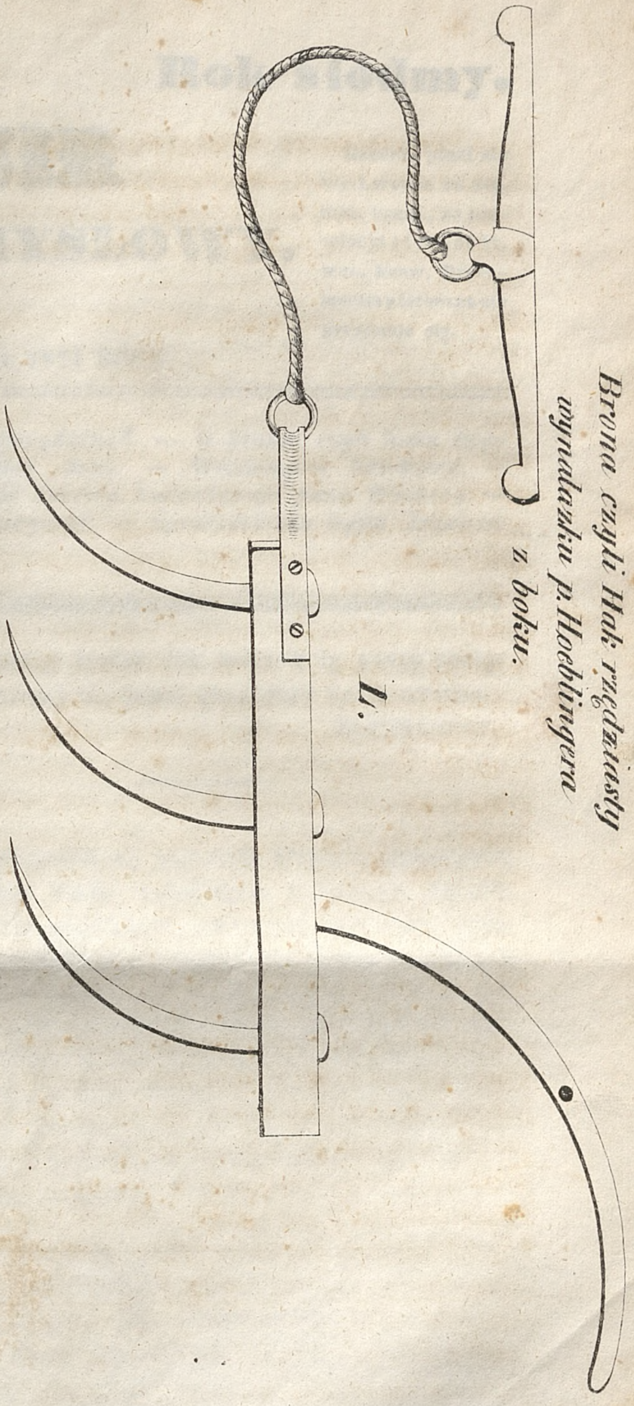
Cyganki mogą być stawiane i z surówek; kreski - - - - oznaczają drogę którędy idzie dym i gorąco.

Redaktor T. W. Kochański. — Drukiem Piotra Pillera.

Wyobrażenie uprawy ziemiopłodów rzędami podług sposobu pana Hoeblingiera.



Do No. 35 Tygodnika rolniczo przemysłowego.



Brona czyli Hak rzędziasty wynalazku p. Hoeblingera z boku.

Wyobrażenie tejże brony lub haku rzędziastego zgóry patrząc.

